

Wolność dla Piskorskiego nadal niepewna

11 marca 2019

W styczniu, decyzją sądu okręgowego, zamieniono Mateuszowi Piskorskiemu tymczasowe aresztowanie na poręczenie majątkowe. Okup początkowo sąd ustalił w wysokości 300 000 zł, by następnie na rozprawie odwoławczej, podnieść jego wysokość na żądanie prokuratury do pół miliona złotych.

Rodzina i jego przyjaciele rozpoczęli zbiórkę, mając na zebranie pieniędzy jedynie dwa tygodnie.

Jak można się było spodziewać, mimo czynionych wysiłków, pieniędzy zebrać się nie udało. W międzyczasie jacyś ludzie zgłaszali nawet gotowość wpłaty całości kaucji, ale jak przyszło co do czego to swoich obietnic nie sfinalizowali. Po dwóch tygodniach mało owocnej zbiórki obrona złożyła do sądu apelacyjnego dwa wnioski. Pierwszy z nich dotyczył przedłużenia czasu na zebranie półmilionowego okupu. Rodzina Piskorskiego doszła też do wniosku, że raczej za pomocą publicznej zbiórki tak dużej sumy pieniędzy zebrać się nie uda. Dlatego też obrona złożyła drugi wniosek, który dotyczył ewentualnej zamiany kaucji na jej równowartość w postaci zastawu na nieruchomości.

Pierwszy wniosek sąd apelacyjny rozpatrzył pozytywnie i zbieranie kaucji przedłużył do 10 marca. Termin ten minął wczoraj. Prawdopodobnie zostanie złożony kolejny wniosek o jego przedłużenie. Wnioskiem drugim sąd ten się nie zajął i przekazał go do rozpatrzenia do sądu okręgowego, tego samego, który zajmuje się właściwą merytoryczną sprawą, jaką wytoczyła Piskorskiemu o rzekome szpiegostwo prokuratura.

Gdy wniosek wpłynął już do sądu okręgowego, sąd dosyć długo się nad tym wnioskiem zastanawiał. Wiadomo było, że prokuratura nie złożyła sprzeciwu i wydawało się, że wniosek

zostanie rozpatrzony pozytywnie. W międzyczasie do sądu zgłosił się człowiek, podający się za wojskowego, admirała ze Szczecina, który zadeklarował, że wpłaci całą kwotę kaucji. Sąd wyraził na to zgodę. Skutkiem tego, sąd mógł się wstrzymać się z podjęciem decyzji w przedmiocie zamiany kaucji na zastaw. Bo po co ją zamieniać skoro ktoś chce ją zapłacić?

Po kilku dniach, gdy kaucja nie wpłynęła, a „admirał” rozpułynał się w powietrzu, sąd zdecydował, że wniosku mimo to nie rozpatrzy, uznając sam siebie za niewłaściwy do jego rozpoznania. Wniosek odesłał do sądu apelacyjnego. Nie wiadomo kim był tajemniczy „admirał”. Prowokator bezpieczeństwa czy zwykły wariat? Sądowi dało to jednak możliwość, by wydłużyć sobie czas na podjęcie decyzji, której najwyraźniej podejmować nie chce. Dopiero gdy czas ten się skończył, sąd okręgowy podjął decyzję, by wniosku jednak nie rozpatrywać i ponownie podrzucić go, niczym gorącego kartofla, do sądu apelacyjnego.

Z jakiś bliżej nieznanych powodów żaden z tych sądów nie chce być tym, który będzie odpowiedzialny za decyzję w sprawie zamiany kaucji na zastaw na nieruchomości. Sąd apelacyjny, działający tu jako instancja odwoławcza, wyszedł z założenia, że jest to nowy wniosek w stosunku do tego dotyczącego wyznaczenia kaucji, który rozpatrywał on w styczniu. A skoro wniosek jest nowy, to w pierwszej instancji powinien się nim zająć sąd okręgowy. Sąd okręgowy nie podzielił tej argumentacji i prawdopodobnie uznał, że jest to jedynie modyfikacja decyzji, którą podjął już w przedmiocie kaucji sąd apelacyjny więc niech się tym dalej sam zajmuje.

To nie koniec tego ping ponga. Sąd apelacyjny, w miniony wtorek, nie dał za wygraną. Nie podzielił oczywiście opinii sądu okręgowego, jakoby on miał być kompetentny do tego, by ten wniosek rozpatrzyć i ponownie odbić go do sądu okręgowego. Teraz, prawdopodobnie w najbliższą środę, sąd okręgowy będzie szukał argumentów, by wniosek ponownie odbić do sądu apelacyjnego. Powstał spór kompetencyjny o właściwość sądu dla rozpatrzenia tego wniosku. O tym jak go rozwiązać na gruncie

polskiego prawa, mówi artykuł 38 Kodeksu postępowania karnego. Niestety mówi on jedynie o tym, że „spór o właściwość między sądami równorzędnymi rozstrzyga ostatecznie sąd wyższego rzędu nad sądem, który pierwszy wszczął spór.”

Pierwszy spór wszczął sąd apelacyjny, więc właściwym byłby chyba znajdujący się ponad nim w hierarchii, Sąd Najwyższy? Problem w tym, że w przepisie mówiącym o tym jak rozwiązywać spory kompetencyjne między sądami, mowa jest o sporze między „sądami równorzędnymi”. A takimi nie są przecież sąd okręgowy i apelacyjny. To sąd apelacyjny jest sądem wyższego rzędu od okręgowego i jego przekazanie rozpatrzenia wniosku temu sądowi powinno być chyba wiążące. Ale czy w tym wypadku może tak zrobić, gdy sam jest stroną tego sporu, a na dodatek to nie sąd okręgowy „pierwszy wszczął spór”, ale właśnie sąd apelacyjny?

Nie wiadomo jak długo jeszcze potrwa ta zabawa w przerzucanie z rąk do rąk gorącego kartofla i nie wiadomo czy kogokolwiek to jeszcze bawi, co się w polskim wymiarze sprawiedliwości wyprawia. Na pewno nie Mateusza Piskorskiego, który cały czas czeka, by móc się w końcu zobaczyć po blisko trzech latach internowania, ze swymi dziećmi.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com